



# The Holy See

---

## UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI

LIV ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

### **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

*Bazylika Świętego Piotra*

*Sobota, 1 stycznia 2022 r.*

**[Multimedia]**

---

Pasterze znajdują „Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę” (Łk 2, 16). Żłóbek jest dla pasterzy radosnym znakiem: jest potwierdzeniem tego, czego dowiedzieli się od anioła (por. w. 12), jest miejscem, w którym znajdują Zbawiciela. Jest to również dowód na to, że Bóg jest im bliski: rodzi się w żłobie, przedmiocie dobrze im znanym, dowodząc w ten sposób, że jest bliski i swojski. Ale żłóbek jest radosnym znakiem także dla nas: Jezus dotyka naszych serc, rodząc się małym i ubogim, napędza nas miłością, a nie lękiem. Żłóbek zapowiada, że stanie się On dla nas pokarmem. A jego ubóstwo jest dobrą nowiną dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy znajdują się na marginesie, dla odrzuconych, dla tych, którzy nie liczą się w świecie. Bóg przychodzi tam: nie ma pasa szybkiego ruchu, nie ma nawet kołyski! Oto właśnie piękno oglądania Go leżącego w żłobie.

Ale dla Maryi, Świętej Matki Boga, tak nie było. Musiała znosić „skandal żłóbka”. Także ona, na długo przed pasterzami, otrzymała zwiastowanie anioła, który wypowiedział do Niej uroczyste słowa o tronie Dawida: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” (Łk 1, 31-32). A teraz musi Go złożyć w żłobie dla zwierząt. Jak można powiązać ze sobą królewski tron i ubogi żłóbek? Jak pogodzić chwałę Najwyższego i nędzę stajni? Pomyślmy o trudnościach Matki Bożej. Cóż może być trudniejszego dla matki niż widzieć, jak jej dziecko doznaje nędzy? Są powody, by czuć się nieswojo. Nie można byłoby robić wyrzutów Maryi, gdyby narzekwała na całe to niespodziewane utrapienie. Ale Ona nie traci ducha. Nie złości się, lecz milczy. Ona wybiera

coś innego niż narzekanie: „lecz Maryja - mówi Ewangelia - zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19).

Jest to inny sposób postępowania niż pasterzy i ludzi. Oni opowiadają wszystkim to, co widzieli: o aniele, który pojawił się w środku nocy, o jego słowach na temat Dzieciątka. A lud, na wieść o tych sprawach, ogarnęło zdumienie (por. w. 18): słowa i zadziwienie. Natomiast Maryja wydaje się zamyślona. Zachowuje i rozważa w swoim sercu. Są to dwie różne postawy, które możemy odnaleźć również w nas samych. Opowiadanie i zadziwienie pasterzy przypominają stan początków w wierze. Tam wszystko jest proste i łatwe, jesteśmy zachwyceni nowością Boga, który wkracza w nasze życie, wnosząc klimat cudowności do każdego aspektu. Natomiast medytacyjna postawa Maryi jest wyrazem dojrzałej, dorosłej wiary, nie tej początkowej. Wiary, która nie dopiero co się narodziła, ale wiary, która stała się *generatywna*. Ponieważ owocność duchowa przechodzi przez próby. Ze spokoju Nazaretu i triumfalnych obietnic, które otrzymała od anioła - jej początku - Maryja znalazła się teraz w mrocznej stajni betlejemskiej. Ale to właśnie wydaje na świat Boga. I podczas gdy innych, w obliczu skandalu żółbka, ogarnęło przygnębienie, ona wręcz przeciwnie: *zachowuje rozważając*.

Uczmy się od Matki Bożej tej postawy: zachowywać rozważając. Bo i nam się zdarza, że musimy znieść pewne „skandale stajenki”. Życzymy sobie, aby wszystko szło dobrze, a potem pojawia się niespodziewany problem, jak grom z jasnego nieba. Dochodzi do bolesnego zderzenia oczekiwań z rzeczywistością. Dzieje się tak również w wierze, gdy radość Ewangelii zostaje wystawiona na próbę przez trudną sytuację, w której się znajdujemy. Ale dziś Matka Boża uczy nas, jak czerpać korzyści z tej kolizji. Pokazuje nam, że jest to konieczne, że jest to wąska droga, aby dotrzeć do celu, krzyż, bez którego nie można zmartwychwstać. Jest to jakby bolesny poród, który rodzi wiarę bardziej dojrzałą.

Pytam się, bracia i siostry, jak dokonać tego przejścia, jak przezwyciężyć kolizję między tym, co idealne, a tym, co rzeczywiste? Czyniąc właśnie tak, jak Maryja: *zachowując i rozważając*. Przede wszystkim Maryja zachowuje, to znaczy nie rozprasza. Ona nie odrzuca tego, co się wydarza. Zachowuje w swoim sercu wszystko, to wszystko co widziała i usłyszała. Rzeczy wspaniałe, jak to, co powiedział Jej anioł i co powiedzieli Jej pasterze. Ale także to, co trudne do zaakceptowania: zagrożenie spowodowane tym, że stała się brzemienną przed ślubem, a teraz niepokojąca udręka w stajni, w której urodziła. Oto co właśnie czyni Maryja: nie selekcjonuje, lecz zachowuje. Akceptuje rzeczywistość taką, jaka przychodzi, nie stara się kamuflować, upiększać życia, zachowuje w sercu.

Jest też druga postawa. Jak Maryja zachowuje? Zachowuje *rozważając*. Czasownik użyty w Ewangelii przywołuje na myśl przeplatanie się rzeczy: Maryja porównuje różne doświadczenia, znajdując ukryte nici, które je łączą. Dlatego Maryja jest Matką katolickości. Możemy, nieco naginając język, powiedzieć, że Maryja jest katolicka, bo jednoczy, nie rozdziela. Dokonuje tej niezwyklej operacji w swoim sercu, w swojej modlitwie: łączy to, co dobre i to, co złe; nie oddziela

tych rzeczy od siebie, ale je jednoczy. W ten sposób pojmuje pełny sens, perspektywę Boga. W swoim matczynym sercu rozumie, że chwała Najwyższego przechodzi przez pokorę; przyjmuje plan zbawienia, ze względu na który Bóg musiał spocząć w żłobie. Widzi kruche i drżące Boże Dziecię, i z radością przyjmuje cudowne boskie przenikanie się wielkości i małości. Tak Maryja zachowuje, rozważając.

To integrujące spojrzenie, które przewycięża napięcia, zachowując i rozważając w sercu, jest spojrzeniem matek, które w napięciach nie dzielą, ale zachowują i tak rozwija się życie. Jest to spojrzenie, z jakim wiele matek akceptuje sytuacje, w których znajdują się ich dzieci. Jest to spojrzenie konkretne, które nie popada w przygnębienie, które nie jest sparaliżowane w obliczu problemów, ale umieszcza je w szerszej perspektywie. I Maryja tak postępuje, aż do Kalwarii, rozważając i zachowując, zachowuje i rozważa. Przychodzą na myśl twarze matek opiekujących się dzieckiem chorym lub znajdującym się w trudnej sytuacji. Ileż miłości jest w ich oczach, które płacząc, umieją dać motywy do nadziei! Ich spojrzenie jest świadome, pozbawione złudzeń, ale poza cierpieniem i problemami oferuje szerszą perspektywę, perspektywę troski, miłości, która odradza nadzieję. To właśnie czynią matki: wiedzą, jak pokonywać przeszkody i konflikty, jak zaszczepić pokój. W ten sposób udaje im się przekształcić przeciwności losu w okazję do odrodzenia i w okazję do rozwoju. Robią to, ponieważ wiedzą, jak strzec. Matki potrafią zachowywać, trzymać w garści nici życia, wszystkie. Potrzebujemy ludzi, którzy potrafią spłacać nici komunii, którzy przeciwstawiliby się nazbyt wielu kolczastym drutom podziału. Matki to potrafią.

Nowy rok rozpoczyna się pod znakiem Świętej Matki Boga, pod znakiem Matki. Spojrzenie macierzyńskie jest drogą do odrodzenia i rozwoju. Matki i kobiety patrzą na świat nie po to, by go wykorzystywać, ale po to, by miał on życie: patrząc sercem, udaje im się łączyć marzenia i konkrety, unikając wypaczeń jałowego pragmatyzmu i abstrakcji. A Kościół jest matką, ona jest taką matką, Kościół jest kobietą, jest taką kobietą. Dlatego nie możemy znaleźć miejsca kobiety w Kościele bez odzwierciedlenia go w sercu kobiety-matki. To jest miejsce kobiety w Kościele, wielkie miejsce, z którego wywodzą się inne, bardziej konkretne, drugorzędne. Ale Kościół jest matką, Kościół jest kobietą. I podczas gdy matki dają życie, a kobiety strzegą świata, wszyscy działajmy na rzecz promowania matek i ochrony kobiet. Jak wiele jest przemocy wobec kobiet! Dość tego! Zranienie kobiety to znieważenie Boga, który wziął człowieczeństwo z niewiasty, nie z anioła, nie bezpośrednio: z kobiety. Tak jak z kobiety, Kościoła kobiety, bierze człowieczeństwo dzieci.

Na początku nowego roku oddajmy się pod opiekę tej Niewiasty, Świętej Matki Bożej, która jest naszą matką. Niech nam pomoże zachowywać i rozważać wszystko, nie lękając się trudnych doświadczeń, z radosną pewnością, że Pan jest wierny i wie, jak przemienić krzyże w zmartwychwstania. Także dzisiaj przyzywajmy Ją, tak jak czynił to Lud Boży w Efezie. Powstańmy, spójrzmy na Madonnę i, jak to zrobił lud Boży w Efezie, powtórzmy trzykrotnie Jej tytuł Matki Bożej. Wszyscy razem: „Święta Boża Rodzicielko, Święta Boża Rodzicielko, Święta

Boża Rodzicielko!". Amen.

---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana